

## Fragment relacji świadka historii



**MIECZYŚLAW BRZOZOWSKI**

ur. 1948, Bielawa



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Bielawa, lata 70 i 80. XX w.
--------------------------------------	------------------------------

### Proces wytwarzania tkanin w bielawskich zakładach włókienniczych

„Bieltex” składał się z dwunastu zakładów. Pierwszy zakład znajdował się na samym dole, przy ulicy Wolności. Tam były głównie warsztaty remontowe, dwie wielkie tkalnie i [pododdziały – dop. red.] przygotowawcze. Ich praca polegała na tym, że tam przygotowywano nitki do tkania. Ażeby je utkać, trzeba je było moczyć w krochmalu, a wcześniej nawijać na bębny, żeby ułatwić technologię. Na salach w tkalniach musiała być określona wilgotność i temperatura. Panowały ciężkie warunki. Nie było klimatyzacji. To była ciężka harówka dla tkaczek. Ale zanim surowiec doszedł do tkalni, wcześniej był w przędzalni. Przywożono tam bryłę bawełny wielkości półtora metra na półtora. Tę bawełnę trzeba było rozdrobnić w maszynach, które nazywały się wilki. Znam to wszystko z obserwacji. Nie byłem technologiem, ale obsługiwałem cały zakład, gdyż zajmowałem się remontami. Bawełna była rozdrabniana na strzępy i luźno zwijana na specjalny wał, szła na zgrzeblarki. Na zgrzeblarkach robił się gruby warkocz, taki jakby sznur. I to szło na rozciągarki, zdwojarki. Z tak przygotowanych nitek na tkalni powstawały tkaniny. Na przędzalni było bardzo dużo maszyn. Najbliższa mi była wykończalnia [Bielawskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Bielbaw” – dop. red.] i najwięcej tu pracowałem, bo byłem inżynierem elektrykiem. Tam było najwięcej chemii, czyli obróbki cieplnej, chemicznej. Używano kwasu i zasady, czyli ługu. Tkanina na początku była szara i trzeba ją było przystosować do obróbki. Opalano ją, strzyżono, maczano w kotłach warzelnych. To był dość prymitywny sposób. Na nowym bielniku odbywało się to w ten sposób, że surowa tkanina była drapana i od razu opalana. W jednej kufie bielono, tam dawano kwas, w drugiej była woda utleniona. To wszystko odbywało się w ciągu. Po drodze były jeszcze wieże. To było najnowsze osiągnięcie, bo z maszyny wychodziła już gotowa tkanina, wybielona. No i dalej szła na apreturę, czyli uszlachetnianie. Nadawano rozmiar szerokości. Gdy tkanina wchodziła do maszyny, to musiała być naddawana, bo później w maszynie się rozciągała. Gdyby nie była naddawana, to koszula z niej uszyta po wypraniu by się skurczyła o dwa rozmiary. Taki był proces technologiczny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	29 maja 2023, Bielawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Beata Hebzda-Sołogub
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami